Rok IX. Nr. 258 Sosnowiec, czwartek 20 września 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘB...

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wy... miesięcznie ...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Hołd rady ligi narodów
dla Marji Curie-Skłodowskiej

GENEWA, 19. 9. PAT. Pod przewodnictwem min. Benesza rozpoczęła się sesja rady ligi narodów, obradująca już w nowym składzie z udziałem nowych członków Chili i Turcji, jak również delegata Z. S. R. R.

Litwinow zajął miejsce między fotelem delegata polskiego i pustym fotelem delegata Japonji.

Otwierając publiczne posiedzenie min. Benesz powitał nowych członków rady. W odpowiedzi komisarz Litwinow oświadczył, iż świadomy jest odpowiedzialności ciążącej na członku rady i, że pragnie utrzymywać ze wszystkimi przyjazne i lojalne stosunki.

W imieniu Turcji dziękował min. Teffik Ruždži Bej. Następnie rada przyjęła raport min. Barthou, dotyczący międzynarodowej komisji współpracy umysłowej. W raporcie swoim delegat Francji uczcił pamięć wiceprzewodniczącej pani Curie - Skłodowskiej. Przewodniczący ze swej strony podkreślił, żę p. Curie nietylko była chlubą nauki polskiej, ale także oddała wielkie usługi Lidze Narodów i była chlubą całej ludzkości. Skolei sprawozdawca dla kwestyj mniejszościowych p. Madarjaga uzyskał zgodę rady, aby delegaci Australji i Meksyku dopomogli mu w opracowaniu sprawy petycji Ks. Pszczyńskiego, wniesionej na podstawie konwencji Górnośląskiej. Na poufnem posiedzeniu rada wyznaczyła Cheissona, komisarzem Ligi Narodów w Bułgarji.

Sowiety oskarżone o zajęcie
terytorjum mandżurskiego i budowę wielkich fortyfikacyj

CHARBIN, 19. 9. PAT. Ministerjum spraw zagranicznych państwa mandżurskiego wydało komunikat oskarżający Sowiety o zajęcie terytorjúm mandżurskiego u zbiegu rzek Ussuri i Amuru i o zbudowanie na niem wielkich fortyfikacyj.

Rząd mandżurski przesłał konsulowi generalnemu Z. S. R. R. notę z protestem przeciwko okupacji terytorjum, które w myśl układu chińsko - rosyjskiego podpisanego w Pekinie w roku 1860 zdaniem strony mandżurskiej powinno obecnie wchodzić w skład państwa mandżurskiego.

Oficer zastrzelił żonę
swego kolegi

ZAMOŚĆ, 19.9. W koszarach konsystującego tu 9-go pułku piechoty legjonów rozegrał się wstrząsający dramat, którego terenem stało się mieszkanko porucznika Chudeckiego.

Do żony Chudeckiego zapłonął miłością jego kolega pułkowy podporucznik Piotr Stankowski.

Wczoraj w nieobecności Chudeckiego, do jego mieszkania przybył ppor. Stankowski. Między przybyłym a p. Chudecką wywiązała się burzliwa rozmowa, kórej odgłosy słyszane były w kuchni przez służbę.

W pewnej chwili w pokoju huknęły dwa strzały: ppor. Stankowski w uniesieniu strzelił z rewolweru do p. Chudeckiej i położył ją trupem na miejscu, poczem zwrócił broń ku sobie i zranił się śmiertelnie.

Zawiadomiony o zabójstwie żony, przybył do mieszkania por. Chudecki i tu przy zwłokach jej usiłował popełnić samobójstwo, czemu zapobiegł obecny w mieszkaniu sędzia wojskowy kapitan Wilk.

W czasie szamotania się z oszalałym z rozpaczy por. Chudeckim z rewolweru, który trzymał w ręku, padł strzał. Kula ugodziła kapitana Wilka w nogę, raniąc go ciężko.

Rannych ppor. Stankowskiego i kpt. Wilka umieszczono w szpitalu. Stan pierwszego jest bardzo ciężki.

Adamowicze 21 bm.
odjadą do Ameryki

WARSZAWA, 19. 9. PAT. Dziś w nocy wyjechali pociągiem z Warszawy do Królewca bracia Adamowicze, gdzie odwiedzą swoją rodzinę.

W dniu 21 bm. bracia Adamowicze przybędą do Gdyni, skąd na statku odjadą do Ameryki.

Karabin maszynowy na dachu pałacu prezydenta Kuby

HAWANA, 19. 9. W związku z pogłoskami o nowych planach rewolucyjnych, wydano szereg zarządzeń, a m. in. umieszczono na dachu pałacu prezydenta republiki oddział żołnierzy z karabinami maszynowymi. Redaktor jednego z pism, który poddał krytyce reorganizację armji kubańskiej, został porwany przez grupę uzbrojonych ludzi, wywieziony z Hawany i zmuszony do wypicia większej porcj oleju rycynowego. Ostrzeżono go, aby na przyszłość zaniechał swych ataków.

Były prezydent Kuby Machado schronił się w republice San Domingo, której prezydent kategorycznie odmówił żądaniu rządu kubańskiego wydania Machady.

Aresztowanie przemytnika w Zagłębiu

Wczoraj przytrzymano w pociągu, na linji Katowice—Kraków mieszkańca Modrzejowa, Kalmana Ciemlakiewicza, lat 50, podejrzanego o przemytnictwo.

Przeprowadzona rewizja ujawniła, że Ciemlakiewicz posiadał pod odzieżą 5 kilogramów sacharyny. Towar skonfiskowano, a Ciemlakiewicza aresztowano.

Niemcy pomagają Japonji
do zbudowania wielkiej floty powietrznej

BERLIN, 19. 9. (wł.) W berlińskich kołach dyplomatycznych mówi się coraz częściej o dążeniu urzędowych kół niemieckich do zbliżenia się z Japonją, w której Niemcy widzą najpewniejszego sojusznika przeciwko Sowietom.

W wschodnio - azjatyckiem seminarjum przy uniwersytecie berlińskim otwarto katedrę nacjonalistyczno - socjalistycznej propagandy we wschodniej Azji. Liczba studentów, uczących się języka japońskiego w tem seminarjum znacznie wzrosła. Japońskiego języka uczą się przedewszystkiem oficerowie i inżynierowie niemieccy oraz łotnicy.

Pozatem zwracają uwagę na wzrost liczby studentów japończyków, studjujących na wyższych uczelniach niemieckich. Choć liczba studentów innych narodowości zmalała, liczba studentów japońskich w Niemczech rośnie. Dużo z tych studentów przyjęto do fachowych szkół niemieckich, a szczególnie wielu z nich studjuje awjację.

Wielu już z tych studentów, po zdobyciu wiedzy fachowej, powróciło do Japonji, gdzie ich przyjęto do fabryk lotniczych.

Coraz częściej w prasie sowieckiej pojawiają się notatki i artykuły, obwiniające Niemcy o współpracę militarną z Japonją. Ostatnio moskiewska „Prawda“ pt. „Podejrzana podróż“ informuje, że niemiecki wojenny attache Otto udał się do Mandżurji na inspekcję sowiecko - mandżurskiej granicy.

Rozdanie nagród Challenge'u odbędzie się za sześć tygodni
Odlot zawodników włoskich

WARSZAWA, 19.9. (wł.) Dziś o godz. 9.30 rano z lotniska mokotowskiego odleciały trzy samoloty włoskie, kóre brały udział w zawodach. Odlecieli Sanzin na „Bredzio 39“ oraz Francois i Vicenzi na „P. S.-1“. Pilot Vincezi, który zachorował w Warszawie i nie brał udziału w locie okrężnym i w wyścigu szybkości, czuje się obecnie zupełnie dobrze. Przybył na lotnisko otoczony rojem pięknych kobiet, które go obrzuciły kwiatami.

Lotnicy włosey są zachwyceni Warszawą. Nie szczędzili słów uznania dla polskiej gościnności i dla wspaniałej organizacji zawodów.

Włoskich pilotów żegnano bardzo serdecznie. Na lotnisku obecni byli przedstawiciele polskich władz lotniczych, ambasada włoska w komplecie, przedstawiciele kolonji włoskiej oraz grono polskich zawodników. Z chwilą odlotu włoskich samolotów, na lotnisku Mokotowskim niema już więcej samolotów zagranicznych. Polskie samoloty challenge'owe będą przeniesione do swoich właściwych hangarów.

Uroczste rozdanie nagród odbędzie się za sześć tygodni. Tyle bowiem czasu zostawiła komisja sportowa na składanie ewentualnych odwołań i zażaleń. Na rozdanie nagród przybędą do Warszawy przedstawiciele aeroklubów zagranicznych, które brały udział w zawodach.

Dziennikarze niemieccy we Lwowie

LWÓW, 19. 9. PAT. Dziś popołudniu na lotnisko w Skniłowie przybyły dwa samoloty polskich linij lotniczych „Lot“ z wycieczką dziennikarzy niemieckich, przebywających od kilku dni w Polsce. Na lotnisku zebrali się przedstawiciele władz oraz Niemców z Małopolski Wschodniej i grono dziennikarzy.

Kierownik wycieczki dziennikarzy niemieckich p. Schwerin wystosował ze Lwowa telegram do zarządu polskich linij lotniczych „Lot“ w Warszawie z podziękowaniem za dostarczenie samolotów komunikacyjnych dla wycieczki, przyczem wyraził uznanie dla sprawności pilotów Miltza i Bargietta, którzy w ciągu trzech dni przebyli z uczestnikami wycieczki dwa tysiące kilometrów z Warszawy do Gdyni, Poznania. Wilna i Lwowa.

Skazane na głód miasto

NOWY JORK, 19. 9. Miastu Nome na Alasce, które wskutek pożaru uległo prawie całkowitemu zniszczeniu, zagraża obecnie głód.

Szereg okrętów otrzymał rozkaz jaknajszybszego dostarczenia środków żywności. Miasto liczy około 2 tys. mieszkańców.

Zbrodnia, która pozostanie zagadką

Dwa lata w więzieniu i wyrok: niewinny!

Bo ślepy—widział, a głuchy—słyszał...

Do rzędu nierozwikłanych zagadek sądowych należy niezmiernie ciekawy proces Edwarda Pszkita, oskarżonego o zabicie w niezwykłych okolicznościach Stanisława Pawlaka.

Pawlak jechał w okolicach Stoczka w towarzystwie niejakiej Kosmowskiej nocą do domu, powożąc końmi. W pewnym momencie Kosmowska usłyszała ciężkie westchnienie i obejrzawszy się stwierdziła z przerażeniem, że Pawlak leży na wozie z rozstrzaskaną czaszką. Nie żył.

Podjęto śledztwo i aresztowano Pszkita, który był z Pawlakiem w niezgodzie, jednak wobec braku danych, sprawa została umorzona.

Po dwuch latach policja znowuż wznowiła śledztwo przeciwko Pszkitowi. I tym razem świadkowie podali tylko materjał ogólnikowy. I tym razem więc sprawę umorzono.

Mijają znowu dwa lata. Do sędziego śledczego zjawia się Wacław Gonta i składa rewelacyjne zeznanie, opowiadając, że

był naocznym świadkiem morderstwa popełnionego przez Pszkita na osobie Pawlaka.

Dlaczego nie zgłosił się wcześniej? Chorował na oczy, nie mógł się wyleczyć, ktoś mu powiedział, że musi mieć na sumieniu ciężkie grzechy i nie wyzdrowieje prędzej, póki się z nich nie oczyści, zatem udał się

do spowiedzi w kościele Zbawiciela w Warszawie

i tam wyznał księdzu wszystko. — Spowiednik nakazał mu pod groźbą nieudzielenia rozgrzeszenia złożyć zameldowanie władzom sądowym.

Gonta wskazywał na swego sąsiada Mikołajewskiego, który również

przez 4 lata milczał,

ale może służyć za świadka, bowiem pod mostkiem obok którego popełniono zbrodnię, siedział w owym momencie w związku z zaburzeniem żołądka i słyszał dwa uderzenia, a następnie widział uciekającego Pszkita.

Śledztwo wznowiono poraz trzeci i Pszkit został osadzony w więzieniu.

Sąd okręgowy skazał go na

osiem lat więzienia,

a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Sąd najwyższy uchylił wyrok, wobec nierozważenia przez uprzednie instancje złożonych przez obronę dowodów nieprawdomówności Gonty.

Sąd apelacyjny ponownie wydał wyrok skazujący Pszkita na osiem lat więzienia.

Sąd najwyższy znów wyrok skazujący uchyla.

Niezwykła ta sprawa znalazła się wczoraj w sądzie apelacyjnym warszawskim poraz trzeci, gdzie adwokaci Bramson i Ignacy Ettinger przeprowadzili bardzo ciekawy dowód, wykazując, że świadek Gonta, który miał naocznie widzieć morderstwo

chory jest poważnie na oczy od szeregu lat,

zaś świadek Mikołajewski, który miał słyszeć uderzenia, jest od szeregu lat

zupełnie głuchy.

Sąd apelacyjny wydał wyrok uniewinniający.

Pszkit przesiedział dwa lata w areszcie śledczym i zapobiegawczym.

Śmierć Stanisława Pawlaka pozostanie więc nierozwiązaną zagadką.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

POSAG WYDAŁ W TYDZIEŃ — I ŻONĘ OPUŚCIŁ.

WARSZAWA, 19.9. Młody lekarz dr. Benedykt Rubinsztajn ożenił się z panną Różą Mowsziwiczówną i otrzymał 6.000 dolarów w posagu. Po jednotygodniowem pożyciu dr. Rubinsztajn żonę porzucił, a pieniądze zatrzymał. W wyniku tego dr. Rubinsztajn został oskarżony przez rodzinę jego małżonki o oszustwo i przywłaszczenie posagu.

Rodzina zarzucała lekarzowi, że małżeństwo zostało przezeń zawarte.... jedynie w celu wyłudzenia posagu. Dr. Rubinsztajn tłumaczył się, że z otrzymanej sumy 30.00 złotych użył na spłacenie długów! Uważał on, że dopóki małżeństwo trwało, miał on być zarządcą i „użytkowiczem" majątku żony.

Urząd prokuratorski nie zgodził się jednak z poglądem oskarżonego i postawił go w stan oskarżenia. Sprawa znalazła się we wtorek przed sądem. Jednakże z powodu żydowskiego sądnego dnia, sąd na prośbę oskarżonego, sprawę odroczył.

ZNOWU 1200 GÓRNIKÓW POLSKICH STRACIĆ MA PRACĘ WE FRANCJI.

PARYŻ, 19.9. Wśród górników polskich we Francji rozeszły się wiadomości, że towarzystwo kopalń Bruay zwolnić ma podobno z pracy 1200 polaków. Związki zawodowe oraz generalna konferencja pracy podjąć mają w tej sprawie interwencję.

ŻYDZI BOJĄ SIĘ O LOS SWYCH WSPÓŁWYZNAWCÓW W SAARZE.

PARYŻ, 19.9. Żydowska agencja telegr. donosi, że organizacje żydowskie, żywiąc obawy co do losów żydów saarskich po plebyscycie, uczyniły demarche w Genewie celem zapewnienia żydmo praw na wypadek powrotu Zagłębia Saary do Niemiec.

Światowy związek sjonistów rewizjonistów domagał się zapewnienia żydom saarskim regimeu, jaki obecnie istnieje na Górnym Śląsku.

37 SKAZAŃCÓW W NIEMCZECH OCZEKUJE NA EGZEKUCJĘ.

BERLIN, 19.9. Na dziedzińcu więziennym w Elblągu stracono we wtorek 41-letniego robotnika Meissnera, skazanego na śmierć za morderstwo na tle politycznem.

W chwili obecnej znajduje się w niemieckich więzieniach jeszcze 37 politycznych skazańców, którzy oczekują godziny stracenia.

CO SIĘ DZIEJE W MANDŻURJI?

MOSKWA, 19.9. Z Charbina donoszą o nowych aresztowaniach urzędników sowieckich na kolei wschodnio - chińskiej. Wśród aresztowanych znajduje się m. in. naczelnik stacji Mandżurja, leżącej na granicy sowiecko - mandżurskiej. Aresztowanie to nastąpiło jak się okazuje już 7 września, jednakże władze mandżurskie ukrywały ten fakt.

Prasa mandżurska donosi, że rokowania w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej zostaną na życzenie rządu sowieckiego wznowione, jednakże już wyłącznie między Sowietami i Mandżurją. Minister spr. zagranicznych Japonji, p. Hirota oświadczył że Mandżurji uda się tym razem załatwić sprawę tę kompromisowo.

ZAKONNIK KATOLICKI W HABICIE NA ULICACH MOSKWY.

MOSKWA, 19.9. Od kilku miesięcy wśród publiczności moskiewskej wzbudza wielką sensację kapłan katolicki, ukazujący się na ulicach w habicie zakonu Augustjanów. Mieszkańcy stolicy ZSRR. nie mogą pojąć odwagi tego człowieka, a z drugiej strony stanowiska władz, które dotychczas tego kontrrewolucjonisty" nie uwięziły.

Jest to O. Leopold Brown. Amerykanin, któremu Sowiety na mocy umowy ze Stanami Zjednoczonemi pozwoliły na sprawowanei funkcyj kapelana obywateli krajów. z za oceanu. Będą mu też podlegały 2 kościoły, stanowiące dawniej polskie parafje.

3 MILJONY DOLARÓW KARY PODATKOWEJ

NOWY JORK, 19.9. Amerykańskie władze podatkowe nałożyły na byłego podsekretarza stanu Mellona 3.675.103 dolarów za zaległe podatki i za uchylanie się od ich płacenia.

Mellon, który od dłuższego czasu pozostaje w sporze z władzami oskarżającemi go o uchylenie się od płacenia podatków, oświadcza, iż nałożona na niego kara jest poprostu manewrem politycznym. Twierdzi on, iż w ostatnich latach zapłacił zgórą 20 miljonów dolarów podatku, w niektórych wypadkach płacąc więcej, aniżeli był do tego prawnie zobowiązany.

SOWIETY PRAGNĄ STWORZYĆ WŁASNĄ ARYSTOKRACJĘ.

MOSKWA, 19.9. Władze sowieckie poważnie debatują nad projektem, aby z osób, szczególniei dla Związku sowieckiego zasłużonych utworzyć coś w rodzaju nowej elity na wzór dawnej szlachty, wyposażonej w rozliczne przywileje, natury zarówno materjalnej, jak i politycznej.

Projekt ten jest podobno jedną z ulubionych idei Stalina.

Delegacja pracowników ubezpieczeń u wicemin. Jastrzębskiego

Na odbytej ostatnio audencji delegaci związku zawodowego pracowników ubezpieczeń społecznych u wiceministra opieki społecznej p. Jastrzębskiego, p. wiceminister oświadczył kategorycznie, że ministerjum opieki społecznej nie zamierza zaskoczyć świata pracowniczego wprowadzeniem reformy ubezpieczeń społecznych i postawić go przed faktem dokonanym; wręcz przeciwnie, społeczeństwo, a z niem i świat pracy, jako najbardziej w tej kwestji zainteresowany, będzie wysłuchany i wyrażona przez niego opinja zostanie wzięta pod uwagę przy ostateczn. ustalaniu zasięgu reformy. Wicemin. Jastrzębski, wyrażając swój pogląd na reformę ubezpieczeń, podkreślił m. in. konieczność wzięcia pod opiekę ubezpieczeń szerokich mas chałupników, którzy faktycznie nie zostali jeszcze objęci ubezpieczeniem społecznem.

Nowe podatki -- prace nad budżetem

Od pewnego czasu obiegają w Warszawie pogłoski o prowadzonych w min. skarbu pracach nad projektami nowych podatków bezpośrednich i pośrednich.

Jeśli chodzi o prace nad projektami dotyczącemi podatków bezpośrednich, to departament podatkowy pracuje obecnie jedynie nad projektem rozporządzenia wykonawczego do dekretu o ordynacji podatkowej. Prace te znajdują się już na ukończeniu. Natomiast pogłoski o pracach nad zmianami w przepisach innych podatków bezpośrednich mijają się z prawdą.

Jeśli chodzi o podatki pośrednie — w pogłoskach, obiegających o pracach nad projektami pewnych zmian w naszem ustawodawstwie podatkowem, jest pewna część prawdy. Opracowywane jednak projekty dotyczą kilku podatków drobnych.

Jednocześnie wre praca w min. skarbu nad wykończeniem projektu preliminarza budżetowego na następny rok budżetowy. Poszczególne ministerstwa w przyśpieszonem tempie uzgadniają swe wnioski z min. skarbu. Preliminarz budżetowy po stronie wydatków układany jest zgodnie z poleceniem premjera rządu z zastosowaniem wszelkich możliwych oszczędności. Należy więc oczekiwać pewnej redukcji wydatków budżetowych.

Przemytnik i sekta amerykańska

Jack Lee miljoner amerykański w anegdocie

Prasa amerykańska rozpisuje się obecnie szeroko o śmierci amerykańskiego miljonera Jacka Lee, który mieszkał w Palm Beach i wcale nie robił z tego tajemnicy, że majątek swój zawdzięczał przemycaniu alkoholu. W związku z tym zgonem znajdujemy w prasie amerykańskiej następującą ciekawą historję.

Pewnego dnia jedna z sekt amerykańskich chcąc zwyciężyć wszystkie inne sekty, zbudowała w Palm Beach kościół, posiadający dzwonnicę wysoką na 10 metrów. Tego jedna było za mało dla ambitnego pastora tej sekty. Pragnął on wznieść na kościele podwójny krzyż, wysoki na 20 metrów, oświetlony w nocy elektrycznością. Miałoby to kosztować miesięcznie około 10 tysięcy dolarów. Pastor zarządził składkę wśród wiernych, lecz zebrał stosunkowo niedużo. Bardzo zmartwiony był więc już przekonany, że marzenie jego nie ziści się nigdy, gdy wtem pewnego dnia odwiedził go nieznany, elegancki pan, niesłychanie tęgi, który zapytał krótko i rzeczowo:

— Potrzebuje pan pieniędzy na oświetlenie dzwonnicy? Ile to będzie kosztował?

— Dziesięć tysięcy dolarów miesięcznie.

Nieznajomy wyjął pokaźny portfel wręczył zdziwionemu pastorowi 30 banknotów 1000- dolarowych ze słowami: „Oto zapłata za trzy miesiące".

Następnie zniknął, nie podawszy swego nazwiska. Punktualnie po 3 miesiącach zjawił się tajemniczy dobroczyńca i złożył znowu 30 tysięcy dolarów. Tym razem jednak pastor starał się stanowczo dowiedzieć o nazwisku nieznajomego.

— Jack Lee — odpowiedział otyły pan obojętnie. Musiał pan o mnie słyszeć. Jestem szefem tutejszych boottlegerów. Pieniądze daję panu ze względów praktycznych. Pański kościół tak świetnie oświetlony jest doskonałą latarnią dla moich motorówek i okrętów, przemycających alkohol.

Można sobie wyobrazić, jaką minę zrobił poczciwy pastor. Ale kościół świecił się dalej jako efektowna propaganda dla sekty.

Już w niedzielę wzlecą wolne balony

Co trzeba wiedzieć o sztuce żeglugi powietrznej

Już w niedzielę rozpoczynają się zawody o puhar Gordon Benneta, w których weźmie udział 13 balonów polskich i zagranicznych.

Czas więc zorjentować Czytelnika, na czem polega sztuka żeglugi powietrznej.

O sztuce tej decyduje orjentowanie się i wyczuwanie kierunku wiatru na różnych wysokościach. To właśnie pozwala na nieprawdopodobne napozór kierowanie balonem.

Wiatry na różnych wysokościach mają różne kierunki i szybkości. — Wystarczy, aby pilot orjentował się w tem, jaki wiatr jest mu w danej chwili potrzebny i umiał się w sferze tego wiatru utrzymać, ażeby balon stał się przyrządem, zdatnym do kierowania.

Teraz niewątpliwie w Czytelniku zrodziło się pytanie, jak przejść z balonem z warstwy powietrza niższego do warstwy wyższej, lub odwrotnie? Jakie urządzenia służą do tego oryginalnego sterowania pionowego?

Otóż umożliwiają to dwie rzeczy: piasek i gaz, wypełniający balon.

Naturalnie, im więcej balon ma gazu, a mniej ciężaru do dźwigania tem wyżej i dłużej może się unosić.

Łatwo już się domyślić, że można balon napełniony gazem tak „zrównoważyć" ciężarem gondoli, że będzie on trwał w nieruchomej pozycji tuż nad ziemią, o metr nad nią, o dwa itd. Ilość ciężarków, jakie do tego celu użyjemy, będzie dla nas miarą nośności balonu.

Rzecz prosta, że jeżeli balon z załogą ma ulecieć na znaczną wysokość, to waga całej gondoli, „z inwentarzem żywym i martwym" mu si być mniejsza, od wspomnianych, równoważących balon ciężarków.

Czułość balonu na każde dodanie, lub ujęcie wagi, jest tak ogromna, że już wyrzucenie jednej garści piasku, używanego do równoważenia balonu, wystarczy, by uniósł się on w sposób dla oka zupełnie dostrzegalny.

Jasnem jest również, że jeśli balon utraci trochę gazu, to tem samem stanie się cięższy i zacznie opadać ku ziemi.

W tych dwuch zjawiskach mamy kwintesencję kierowania balonu w górę i w dół.

Jeśli pilot uważa, że należy wzlecieć trochę wyżej, to wyrzuca trochę piasku (balastu), a jeśli sądzi, że w okolicach, bliższych skorupy ziemskiej znajdzie korzystniejsze dla siebie prądy powietrzne, to pociąga za klapę i wypuszcza trochę gazu.

Czytelnik odrazu domyśla się, dlaczego każdy lot balonowy musi się skończyć dość prędko, jakkolwiek niejednokrotnie słyszy się wyrazy zdziwienia, że balon lądował po 24 godzinach, kiedy załoga miała żywność na trzy dni i powinna dłużej „siedzieć na górze".

Otóż konieczność przechodzenia do warstw powietrza niżej położonych zmusza pilotów balonowych do wypuszczenia znacznej ilości gazu, bez którego balon zaczyna wkońcu opadać do ziemi, nie mogąc unieść ciężaru gondoli.

Wtedy rozpoczyna się czynność odwrotna, wyrzucanie balastu, ażeby balonowi ulżyć i polecieć jeszcze trochę dalej. Na początku wygląda to całkiem „niewinnie", poprostu wyrzuca się piasek, ale wkrótce „takowego brak zupełnie, a posiadający mało gazu balon wciąż jeszcze opada. Wtedy zaczynają się w gondoli dziać rzeczy niesamowite.

Za burtę wędrują — Bogu ducha winnym ludziom na głowę — przyrządy tlenowe (i tak już na małej wysokości niepotrzebne), aparaty nawigacyjne (oprócz barografu, o czem niżej), radjo — jeśli było, — resztki posiłków... A balon, któremu taki „zastrzyk" znakomicie pomoże, podskakuje za każdym wylatującym przedmiotem do góry i znów zyskuje na wysokości, nie na długo jednak, bo po pewnej chwili ustala się na jakiejś wysokości, załoga stwierdza z przykrością, że to właśnie o wysokość trochę mniejszą jej chodziło, otwiera klapę, gaz wychodzi, balon opada i cała rzecz zaczyna się od początku.

Tym razem jednak idą już za burtę rzeczy bardziej „osobiste", więc najpierw buty, potem futra, a potem jeden partner patrzy na drugiego głodnym wzrokiem, szukając, coby tu jeszcze można z niego zedrzeć i wyrzucić w przestworza, aby jeszcze choć trochę ulżyć balonowi i wznieść się wyżej.

Niejednokrotnie zdarzało się, że załoga lądowała, mając w gondoli tylko dokumenty i samopiszący barograf, mocno „roznegliżowana", ale zadowolona, że zaleciała dzięki swemu poświęceniu daleko.

Barograf samopiszący zostaje dlatego oszczędzony, że jest on jedynym dowodem lotu bez lądowania po drodze, co, jak wiadomo, jest wymagane przez regulamin zawodów Gordon Bennetta, do których „baloniarze" nasi stają już w nadchodzącą niedzielę.

PO ZWYCIĘSTWIE.



Na górnem zdjęciu widzimy zwycięskich lotników naszych Bajana i Płonczyńskiego, na dole zaś Bajan Płonczyński w przyjacielskiej rozmowie z trzecim zwycięzcą turnieju świetnym lotnikiem niemieckim Seidemanem.

Cuda życia pod szkiem mikroskopu

Wszystko, co żyje, wszystkie istoty, składające się z materji organicznej mają kres wyznaczony żywota, umierają wcześniej czy później. Uniwersalne prawo przyrody obszedł jednak jednokomórkowy mikroorganizm, t. zw. Eudorina elegans. Ciekawą i frapującą historję bytowania bezkresnego maleńkiego żyjątka opowiada w swoim referacie profesor Hartmann, który z benedyktyńską cierpliwością i wytrwałością obserwował pod mikroskopem kolejne fazy życia Eudoriny. Eudorina rozwinęła przed oczyma uczonego łańcuch trzech tysięcy pięciuset generacyj kolejnych.

Łańcuch ten nie kończył się, rozwijał się zapewne dalej w nieskończoność, tyle tylko, że profesorowi nie starczyło już cierpliwości w tym wyścigu. Obserwowana pod mikroskopem komórka Eudoriny po przeżyciu 50 minut zaczyna już zdradzać objawy starzenia się i ry chłego zgonu. Cóż następuje wówczas? Stara komórka dzieli się na dwie nowe, młode komórki, które pędzą znów żywot ruchliwy i wesoły przez dalsze 50 minut, by po tym czasie ulec da capo objawom starzenia się i uciec przed śmiercią za pomocą tricku podziału na dalsze komórki. Jest to t. zw. partenogenezą. Zadziwiający objaw odmładzania się jednokomórkowe Eudoriny powtarza się, jak zaobserwował profesor Hartmann, trzy tysiące pięćset razy. Wyczyny Eudoriny są jednak prześcignięte przez jeszcze lepsze rekordy samonarodzin w ciągu ośmiu tysięcy generacyj t. zw. pantofelka Adams'a, również jednokomórkowca. Tyle faktów odmładzania się i ucieczki pomyślnej przed śmiercią zaobserwował profesor Adams. Jest to więc w odniesieniu do tych najprymitywniejszych tworów organicznych życie bez śmierci, życie jakgdyby wieczne. Możnaby tylko zakwestjonować długość tego życia pojedyńczej komórki Eudoriny. Nie przekracza ona granic 50-ciu minut. Ale cóż znaczy 50 minut czy 50 lat w biegu wydarzeń w ramach bezkresnych kosmosu, gdzie miljony i miljardy lat świetlnych upływają i przesypują się niczem piasek w zegarze. — Najdłuższy czas trwania historycznie znanej nam kultury i cywilizacji tysiąclecia. A czemże jest znów tycji ludzkiej nie przekracza jednego siąc lat w bezmiarze czasu kosmicznego, jeśli nie odcinkiem równie mały jak te 50 minut odmierzone dla bytu i trwania Eudoriny! Tak więc świat nieskończenie małych podważa jakgdyby w swych zjawiskach uniwersalne prawo starzenia się i śmierci każdego żywego organizmu.

W okresie winobrania

Wino i jego fabrykacja

Miesiąc wrzesień, to w krajach południowych okres winobrania. W rozległych winnicach Francji, Włoch, Hiszpanji i innych krajów południowych rozpoczyna się w tym czasie ożywiony ruch około zebrania tych szlachetnych owoców, zakończony najczęściej tradycyjną zabawą ludową.

Ktokolwiek widział takie winobranie, tem podziwiać musiał obraz tej pracy ludzkiej, z której czerpie się olbrzymie dochody i która przedstawia piękny widok wysiłku uciążliwego ,ale bardzo produktywnego. Wino bowiem jest zawsze ogromnie popłatne i wszystkie kraje, nie mogące uprawiać winnych pól, sprowadzać muszą ten cenny produkt.

Proces otrzymywania wina następuje jak wiadomo, drogą fermentacji soku winnego. Sok ten otrzymuje się wskutek wytłaczania gron. Z pestek i łup otrzymuje wyciśnięty sok składniki nadające samemu winu smak specyficzny. Po pewnym czasie, mniejwięcej po kilku dniach, oddziela się łupy i pestki, chcąc otrzymać wino białe. Zostawia się zaś i jedno i drugie, o ile wino ma być czerwone, używając do tego procesu winogron niebieskich. Sok winny fermentuje po kilku godzinach pod działaniem drożdży, znajdujących się w gronach.

Okres główny fermentacji trwa godzin kilkanaście. Następnie przychodzi wtórna fermentacja ,poczem wino zlewa się do beczek dębowych umieszczonych w zimnych piwnicach, gdzie wino nabiera woni i smaku. Wszelkie męty z fermentacji usuwa się przy pomocy żelatyny. Następnie czyste wino przelewa się do beczek, wypalonych siarką, aby się nie psuło. Beczki czy flaszki, w których się wino przechowuje, muszą być silnie uszczelnione.

W naszym kraju wina prawie nigdy nie fabrykowano. Dopiero w tym roku na Targach Wschodnich we Lwowie pojawiło się wino polskiej produkcji, robione z winogron, pochodzących z Zaleszczyk, tej naszej „polskiej Afryki".

——o()o——

Protaktinium przeciw rakowi

W jednem z laboratorjum chemicznych w Cleveland (USA.) udało się po raz pierwszy wyodrębnić pierwiastek nr. 91, tj. protaktinium w jego czystej postaci metaloidu. Protaktinium jest w silnym stopniu radjoaktywne, spotyka się go rzadziej niż radjum i z wyjątkiem uranu jest najcięższym co do wagi gatunkowej pierwiastkiem. Wynalazcy twierdzą, że protaktinium zamienia się w ciągu roku — dwóch lat w w aktinium, które jest 150 razy silniejsze niż radjum. Nowy pierwiastek będzie odgrywał zapewne wielką rolę w metodach leczenia raka.

Zespoły „Promienistych"

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Rada powiatowa BBWR powiatu będzińskiego przystąpiła do tworzenia w szeregach robotniczych zespołów „promienistych", o zadaniach i charakterze których pragniemy dziś pomówić.

Śp. Adam Skwarczyński, zastanawiając się (w broszurze pt. Podstawy Pracy w Zespole) nad zadaniem zespołu, jako komórki organizacyjnej, mówi: „w moralnej części spoideł najniższej komórki organizacyjnej znajdują się przesłanki do reformy i wypracowane być muszą elementy form, pracy zespołu".

Stąd też Rada Pow. BBWR, przystępując do organizowania zespołów robotniczych, na moralne spoidła pragnie położyć decydujący nacisk.

Cóż to jest bowiem zespół „promienistych"? Zespół taki — to pięciu, najwyżej dwunastu robotników zespół bynajmiej nie przypadkowy, a wytworzony, jak mówi A. Skwarczyński, przez zżycie się członków, przez ich wzajemne zaufanie. Ożywieni jedną sprawą, której mają służyć, muszą oni przepracować u progu swojego działania tę zasadę, że ich praca w zespole — to twarda, często niewdzięczna i mało widzialna służba społeczna.

I dlatego o wartości zespołu decydować będą charaktery członków; ich poziom umysłowy, chociaż ważny dla całokształtu pracy, stać winien już na drugim miejscu.

Pamiętać bowiem należy, że praca w zespole — to praca wgłąb, a nie w szerz: organizacje goniące za liczbą, t. zw. masą — nie pójdą, bo nie mogą iść — drogą pracy zespołowej.

A. Skwarczyński tak mówi o niej: „każda decyzja powinna być wykonywana samodzielnie przez określonego członka zespołu; każde zadanie powinno być dobrowolnie brane na siebie przez członka; ale z chwilą, gdy decyzja jest powzięta, gdy zadanie jest wzięte na siebie, musi obowiązywać odpowiedzialność za wykonanie przed zespołem jako przed całością, lub przed kierownictwem zespołu".

A przed zespołem, jako całością, ważne stoją zadania.

On to — zespół — ma przez wspólny wysiłek wypracować taki typ obywatela, któryby w przyszłości mógł zająć na poszczególnych odcinkach pracy społecznej odpowiednie miejsce. Praca to ciężka i odpowiedzialna, tem odpowiedzialniejsza, że zespół, zgodnie ze swą nazwą, winien jednocześnie promieniować na środowisko, wśród którego działa: pod żadnym pozorem zasklepiać mu się nie wolno.

Pełnienie służby społecznej zacząć musi od spraw najdrobniejszych, obchodzących wszystkich współkolegów, a dopiero poprzez tak pojętą służbę — prowadzić do realizowania spraw zasadniczych, jakie przed nim stoją.

Oczywiście promieniowanie to, w ten sposób zrozumiane, musi doprowadzić do takiej sytuacji, że zespół promienistych, otoczony powszechnem uznaniem i szacunkiem, dorobkiem swojej pracy, będzie mógł w konsekwencji wpływać na ukształtowanie ideowe swojego środowiska. Że zaś u podstaw tego działania Rada Powiatowa BBWR umieściła zasadę: dobro państwa — prawem naczelnem, stąd i owo promieniowanie odbywać się będzie w duchu państwowym: zespół wykonywać będzie pewnego rodzaju posłannictwo rozbudowania w duszy robotnika polskiego instynktu państwowego.

Tyle o moralnych spoidłach zespołu.

Jeżeli zaś chodzi o charakter zadań, jakie zespoły mają do wykonania to tutaj Rada Pow. BBWR postanowiła te zadania związać przedewszystkiem z bezpośredniemi potrzebami środowiska robotniczego. W pierwszym etapie organizowane są robotnicze zespoły promienistych na terenie poszczególnych zakładów przemysłowych: nazwijmy je lokalnemi zespołemi promienistych. Oto np. zawiązał się lokalny zespół promienistych wśród robotników huty bankowej w Dąbrowie; lokalny zespół promienistych robotników kop. „Wiktor" w Milowicach itd.

Zespoły te poprzez swoich przedowników, zorganizowanych w t. zw. Radę Zespołów, będą miały bezpośredni kontakt z zespołem „promienistych", jaki powstał przy radzie Powiatowej BBWR.

Zadania tych zespołów, pracujących trwale, określiliśmy powyżej.

Niezależnie od tych, jak ich nazwaliśmy, zespołów lokalnych — tworzone będą zespoły promienistych, które będą miały do przepracowania zadania konkretne i trwać będą tak długo, jak długo realizowane będą ich zadania. Oto np. powstaje realizacyjny zespół promienistych — budowy domków robotniczych; inny — zespół hodowli jedwabników; jeszcze inny — zespół ogródków działkowych itd. Te realizacyjne zespoły będą także poprzez swoich przodowników reprezentowane w Radzie Zespołów przy Radzie Powiatowej BBWR.

Jak to już zaznaczyliśmy, Rada P. BBWR. stworzyła spośród swych najdzielniejszych pracowników także zespół „promienistych". Wszyscy ci, którzy grunt społeczny Zagłębia swą pracą społeczną przeorywują, stają dziś na apel Rady Powiatowej BBWR do współpracy I jeśli tylko gdziekolwiek i w którymkolwiek zespole robotniczym odezwie się głos o pomoc, o żywe słowo, o wyjaśnienie takiego czy innego problemu — to wnet na apel taki stanie do dyspozycji zespołu jeden z zespołu promienistych Rady Pow. BBWR.

Niezależnie od tego organizowane będą przez Radę Zespołów zebrania członków zespołów „Promienistych" na terenie poszczególnych ośrodków miejskich: zebrania te, poprzedzone referatem z dziedziny ideologicznej lub też zagadnień aktualnych, poświęcone będą pełnym powagi rozważaniom nad rezultatami pracy zespołów w terenie.

Podkreślić wreszcie należy, że nowopowstający Uniwersytet Robotniczy im. Adama Skwarczyńskiego, ma za zadanie nauczyć słuchacza pracy zespołowej. Będą to oczywiście zespoły szkolne, a więc takie, które przygotują słuchacza do pracy zespołowej w terenie.

Bowiem, zgodnie z zasadniczemi założeniami twórców zarówno zespołów robotniczych jak i Uniwersytetu Robotniczego, nie o ilość w tej pracy będzie chodzić, a o jakość: i dlatego jakością zespołów promienistych, a nie ich ilością mierzyć będziemy wyniki tej całkiem nowej na naszym terenie formy pracy społecznej.

Nie samobójstwo, lecz morderstwo

Jak zamordowano umysłowo chorego obok fabryki „Radocha" w Sosnowcu

W ub. niedzielę podaliśmy wiadomość, że obok fabryki chemicznej Radocha w Sosnowcu znaleziono leżącego w kałuży krwi Stanisława Satera, umysłowo chorego, zam. przy ul. Dębowej nr. 60 w Sosnowcu. Pierwiastkowe śledztwo przeprowadzone w tej sprawie nasunęło myśl, że Sater popełnił samobójstwo podrzynając sobie gardło brzytwą. Pozatem ustalono, że Sater, wychodząc dnia krytycznego z domu, zabrał ze sobą brzytwę i był więcej rozstrojony nerwowo jak zwykle. Dalsze jednak śledztwo przeprowadzone osobiście przez kom. Kardasiewicza nasunęło wiele trudności, aby to było samobójstwo, przeciwnie zebrane wszystkie dowody wykazywały, że Sater został zamordowany.

I tak istotnie było.

Sater idąc krytycznego dnia obok fabryki chemicznej Radocha w Sosnowcu spotkał przechodzących tamtędy dwuch osobników, a mianowicie: Mieczysława Gieca, zam. na Dębowej Górze i jego kolegę Władysława Adamczyka.

Gieć i Adamczyk nie znając Satera i nie wiedząc, że jest on umysłowo chory zaczepili go, żartując z niego. Sater wyjął wówczas z kieszeni brzytwę raniąc nią lekko Giecia w twarz, poczem rzucił się do ucieczki. Za uciekającym Saterem pobiegł Gieć a dopadłszy go na drodze zadał mu cios nożem w szyję.

Uderzenie nożem było fatalne, Saterowi bowiem przecięto główną tętnicę na szyi.

Sater wskutek silnego upływu krwi — zmarł.

Gieć sprowadzony do wydziału śledczego przyznał się do morderstwa oraz opowiedział szczegółowo przebieg całego zajścia z Saterem. Giecia przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Śmiercią okupił kilka kawałków węgla

Policjant zastrzelił bezrobotnego

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko posterunkowemu p. p. w Zawierciu, 25-letniemu Władysławowi Maraszce, który stanął przed sądem, jako oskarżony o zabójstwo bezrobotnego Piotra Adamczyka.

Maraszek pełnił służbę wartowniczą na torze kolejowym między Zawierciem, a Nieradą, na którym to odcinku stale okradano będące w biegu pociągi. W pewnej chwili posterunkowy zauważył na wagonie sylwetkę człowieka. Wystrzeliwszy raz na postrach, Maraszek dał do osobnika serję strzałów, po których zwalił się na ziemię trup bezrobotnego Piotra Adamczyka. Okupił on śmiercią kilka kawałków węgla, po które się wybrał.

Sąd doszedł do przekonania, że aczkolwiek Maraszek przekroczył przepisy o użyciu broni przez organy bezpieczeństwa, to jednak uczynił to przez zbytnią swą gorliwość służbową.

Uznając go winnym popełnionego czynu, sąd uwolnił posterunkowego Maraszka od kary.

KRONIKA

Czwartek 20 Wrzesień	Dziś: Eustachjusza Jutro: Mateusza Wschód słońca: 5.07 Zachód słońca: 17.28

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 20 września.

6.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.58. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10. Audycja dla dzieci. 12.30. Koncert z Wilna. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Z rynku pracy. 13.10. Koncert popołudniowy. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Muzyka lekka. 16.45. Francuski. 17.00. Teatr Wyobraźni. 18.00. Pogadanka rolnicza. 18.15. Recital fortepianowy. 19.00. Recital z Wilna. 19.20. Pogadanka aktualna pt. Polska w zawodach balonowych. 19.30. Skrzynka pocztowa. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert popularny. 21.45. Reportaż z Krakowa. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka taneczna. 22.45. Odczyt w języku angielskim. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Czwartek, 20 września.

6.45. Audycja poranna. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.10. Płyty. 15.30. Transmisja z Warszawy. 15.35. Wiadomości gospodarcze. 15.45. Transmisja z Warszawy. 18.00. Feljeton sportowy. 18.15 Transmisja z Warszawy i Wilna. 19.30 Pogawędka z dziećmi. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka taneczna. 22.45. Recytacja prozy. 23.00. Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA.

Piątek, 21 wrześna.

6.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.58. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 12.45. Feljeton ze Lwowa. 13.00. Dziennik południowy. 13.15. Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Koncert. 16.45 Audycja dla chorych. 1715. Recital fortepianowy. 17.50. Przegląd wydawnictw 18.00. Wiadomości rolnicze. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.15. Pieśni i arje starowłoskie. 18.45. Wspomnienia legjonowe. 19.00. Muzyka lekka. 19.20. Pogadanka aktualna. 19.30. Płyty. 19.45. Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00. Jak spędzić święto? 20.05. Feljeton muzyczny. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30. Recytacje poezji. 22.40. Koncert reklamowy. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Muzyka taneczna.

——0()0——

Z Kielc

(k) **Spłoszeni włamywacze.** Gryngras Mendel, zam. w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej 72, zameldował, że w nocy nieznani sprawcy zapomocą wytrycha usiłowali dostać się do jego mieszkania, spłoszeni jednak zbiegli, pozostawiając w drzwiach mieszkania wytrych.

(k) **Ratując mienie — doznała ciężkich poparzeń.** We wsi Peliny, pow. kieleckiego, w zagrodzie Zatorskiego Andrzeja wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, szopę i sprzęty domowe. Pożar przeniósł się następnie na oborę sąsiada Graby Walentego, która spłonęła wraz ze zbożem. Straty wynoszą około 2500 zł.

W czasie pożaru doznała ogólnych poparzeń Franciszka Zatorska. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

(k) **Krwawa bójka przy ul. Domaszowskiej.** Świercz Józef, zam. w Kielcach przy ul. Domaszowskiej nr. 109 pobił w swem mieszkaniu Zycha Bolesława, zam. przy ul. Domaszowskiej nr. 111, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Św. Aleksandra.

Przyczyny pobicia ne zdołano ustalić.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 20 bm. przedstawienie w teatrze miejskim w Sosnowcu zawieszone, z powodu próby gaszenia świa. tła w całym Zagłębiu.

Piątek, dnia 21 bm. o godz. 20 m. 15 po cenach zniżonych (50—2.30) komedja w 3-ch aktach J. Deval'a pt. „STEFEK"

—o—

WOJEWODA DZIADOSZ I DYR. MADEYSKI BAWIĄ W ZAGŁĘBIU.

Dziś bawią w Zagłębiu wojewoda kielecki i naczelny dyrektor funduszu pracy dr. Madeyski.

W godzinach przedpołudniowych odbędzie się w starostwie konferencja, poczem wojewoda Dziadosz i dyr. Madeyski w towarzystwie starosty i prezydentów miast zwiedzać będą roboty inwestowane przez fundusz pracy.

OFIARY NA BUDOWĘ FLOTY POWIETRZNEJ.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w związku ze zwycięstwem polaków w Challengeu wydana została odezwa do społeczeństwa nawołująca do ofiarności na budowę floty powietrznej.

Ofiary na budowę floty powietrznej składać można w administracji naszego pisma oraz w obwodzie miejskim LOPP w Sosnowcu (Dęblińska 1) nr. konta P. K. O. 438.

— **Z życia związku oficerów rezerwy** Zarząd koła związku oficerów rezerwy w Sosnowcu na swem plenarnem posiedzeniu odbytem w dniu 17 bm., zatwierdziwszy poprzednio ofiarowane na powodzian zł. 100, postanowił jeszcze ofiarować na ten cel zł. 100.

Sumę powyższą polecono skarbnikowi koła przekazać na konto PKO. miejskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi.

— **Zebranie związku pań domu w Sosnowcu.** Ze względu na próbę gaszenia świateł zapowiedziane na dziś przez ŻPD., zebranie towarzyskie związku pań domu rozpocznie się punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

Na zebraniu będą wyświetlane zdjęcia urządzeń mieszkalnych.

Walne zebranie techników w Dąbrowie. Dnia 23 bm., o godz. 11 przed południem odbędzie się walne zebranie członków związku techników w Dąbrowie. Drugi termin zebrania wyznaczono na godz. 11.30 przedpoł. Sprawy ważne.

— **Kierownictwo publicznej szkoły zawodowej dokształcającej ogólnej żeńskiej w Sosnowcu** podaje do wiadomości pp. pracodawców, rodziców i uczenic, że zapisy do szkoły odbywają się jeszcze do 20 bm. włącznie w godz. 18 do 19, w kancelarji szkoły powszechnej nr. 9 przy ul. 3 Maja 32.

Nauka rozpocznie się 24 bm. o godz. 18 i odbywać się będzie w gmachu szkoły powszechnej nr. 9, ul. 3 Maja nr. 32.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOP. „CZELADŹ".

Onegdaj na dole kop. „Czeladź", uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, sosnowiczanin Leon Maryś lat 33 zam. przy ul. Poprzecznej 6. W czasie pracy ze stropu filara oberwała się bryła węgla, która złamała robotnikowi lewą nogę.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

NOŻOWA ROZPRAWA NA DWORCU W SOSNOWCU.

Dworzec sosnowiecki był wczoraj terenem ohydnej napaści, dokonanej na osobie Franciszka Sowy, mieszkańca Katowic. W chwili, kiedy Sowa załatwiwszy zakupy w Sosnowcu, znalazł się na dworcu i zamierzał odjechać do domu, podbiegł do niego jakiś osobnik i zanim Sowa zdążył się zorjentować w grożącej mu sytuacji, napastnik błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni nóż i począł mu zadawać cięcia w twarz i szyję.

Zalany krwią, Sowa runął na ziemię Zanim ktoś z obecnych zdołał pośpieszyć na ratunek, napastnik zbiegł.

Sowę ciężko poranionego przewiozło pogotowie do szpitala na Pekinie. Za napastnikiem policja wszczęła pościg.

POPIERANIE BUDOWY DRÓG.

Ministerjum komunkacji projektuje daleko idącą obniżkę taryf kolejowych na materjały przeznaczone do budowy dróg; celem tej obniżki jest poparcie akcji budowy i przebudowy dróg bitych. Wskutek jednak obciążenia przywozu kolejowego ładunkowym podatkiem komunalnym, ceny artykułów, przeznaczonych do budowy dróg, kształtowałyby się w niektórych miejscowościach jeszcze zbyt wysoko, udaremniając w ten sposób celową akcję kolei.

W związku z tem mnisterjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerjum skarbu wystosowało do wojewódów okólnik, w którym poleca, aby gminy miejskie uprawnione do poboru podatku od ładunków kolejowych przeprowadziły zwolnienia od tego podatku kostki kamiennej i materjałów przeznaczonych do budowy dróg.

Zwolnienie to jest tembardziej uzasadniowe ,że obnżenie taryf przewozowych połączone będzie z wydatną korzyścią zainteresowanych gmin miejskich.

Pomoc ludności

w razie lądowania balonów, biorących udział w zawodach Gordon-Bennetta

W dniu 23 bm. około godz. 16-ej wystartują z Warszawy balony, biorące udział w międzynarodowych zawodach balonowych o puhar im. Gordon — Bennetta.

Ponieważ lądowanie balonów może nastąpić również na terenie Polski, prosi się o życzliwe ustosunkowanie w tych przypadkach do zawodników, oraz udzielenia im w razie możności potrzebnej pomocy i opieki.

Zawiadomienie telegraficzne o lądowaniu balonu ciąży zasadniczo na załodze: porozumienie się to należy jednak załodze możliwie ułatwić, szczególnie w przypadku, gdy miejsce lądowania oddalone będzie od urzędu pocztowego.

W razie potrzeby należy zarządzić pilnowanie sprzętu.

KRWAWA ZBRODNIA

Głód i choroba wcisnęły do ręki nieszczęśliwemu broń

W Grabocinie w rodzinie Konieczniaków, rozegrał się ponury dramat.

Było ich dwuch braci, Antoni i Piotr. Podczas gdy pierwszy, pełen życia i sił do pracy, prowadził piekarnię w Grabocinie, drugi był słaby i chorowity. Trawiony gruźlicą, — nie pracował nigdzie. Antoni K. żył w dostatku, Piotr zaś cierpiał nędzę i głód, nie mając środków do walki ze zbliżającą się śmiercią.

Złamany chorobą, Piotr K. kilkakrotnie zwracał się do brata o pomoc, odchodził jednak z niczem. W duszy biedaka zrodził się zczasem bunt i żądza zemsty. Idąc za podszeptem najgorszego doradcy — głodu, — upłanował krwawą zemstę.

Uzbrojony w rewolwer, Piotr wtargnął do sklepu piekarskiego brata i dał do niego cztery strzały. Napadniętemu kule przeszyły policzek, zraniły obojczyk i ucho.

Usiłowana kainowa zbrodnia była wczoraj przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Niedoszły zabójca brata, nie stawił się jednak przed obliczem sprawiedliwości.

Po wywołaniu sprawy, okazało się, że Piotr Konieczniak zmarł na gruźlicę.

Wybił konkurentowi zęby,

zmiażdżył nos i zmasakrował twarz

Pomiędzy mieszkańcami Dąbrowy Jakóbem Puchalskim, zam. przy ul. Staszica i Wł. Płachtą, zam. przy ul. Narutowicza od dłuższego czasu toczył się spór na tle konkurencji przy sprzedaży węgla. Onegdaj na powracającego z pracy do domu Jakóba Puchalskiego podbiegł niespostrzeżenie Wł. Płachta i począł go okładać kijem gdzie się tylko dało. Kiedy przechodnie zwrócili się do Płachty, aby zaprzestał się znęcać nad dużo słabszym od siebie Puchalskim, — ten w odpowiedzi na to podszedł jeszcze do leżącego w kałuży krwi Puchalskiego i kopnął go w głowę, poczem widząc zbliżającego się policjanta zbiegł.

Puchalskiego ze zmiażdżonym nosem, wybitemi zębami i zdartą skórą z jednej strony twarzy przewieziono do ambulatorjum, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przez dr. Niepielskiego odesłano go do szpitala.

Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki

Rozwydrzonego awanturnika szuka policja.

Wbił rywalowi bagnet w oko

Straszna zemsta za odbicie tancerki

We wsi Ujków Stary w powiecie olkuskim, 24-letni wieśniak Józef Tylkowski dokonał szaleńczej zemsty.

W Ujkowie odbywała się strażacka zabawa. Podczas tańców, podszedł do Tylkowskiego niejaki Edward Rudawski i odbił mu partnerkę.

Tylkowski przysiągł rywalowi zemstę. Opuścił lokal, gdzie odbywała się zabawa i uzbrojony w bagnet zaczaił się na niego w pobliskim zaułku.

Kiedy Rudawski, niczego nie podejrzewając wracał do domu, Tylkowski wyskoczył z ukrycia i wbił przeciwnikowi bagnet w oko.

Dokonawszy potwornej zemsty, zbiegł w lasy. Tylkowskiego schwytano i osadzono w więzieniu w Będzinie.

Wczoraj Tylkowski odpowiadał za swój bestjalski czyn przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który skazał mściwego wieśniaka na 3 lata więzienia.

NOWY WYPADEK NA KOP. „PARYŻ" W DĄBROWIE.

Dopiero wczoraj pisaliśmy o śmiertelnym wypadku, jaki miał miejsce na kop. Paryż w Dąbrowie.

Dziś mamy do zanotowania nowy nieszczęśliwy wypadek, który wydarzył się na tej samej kopalni. Mianowicie Janowi Jarosowi w czasie ładowania węgla koła wózka zmiażdżyły stopę u lewej nogi.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił Jarosowi lekarz miejski dr. Niepielski, poczem przewieziono go do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

PRZEWODNICZĄCY BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO — ZŁODZIEJEM.

Duże poruszenie wywołało w Czeladzi ujęcie Józefa Czecha, lat 50, zam. przy ul. Pierackiego 26, któremu zarzuca się kradzież desek z posesji Izydora Nieszporka, mieszkającego w sąsiedztwie.

Od miesiąca w porze nocnej okradziony stwierdzał systematyczną kradzież desek ze swego podwórza. Sprawca okazał się nieuchwytny. Dopiero nocy wczorajszej jeden z lokatorów spostrzegł Czecha, obładowanego deskami.

Czech jest przewodniczącym sekty badaczy pisma świętego w Czeladzi, która potępia wszelkie zło, a przedewszystkiem krzywdzenie bliźnich. Ładny przewodniczący!

— **Z dziedziny estetyki życia codziennego.** W szkole handlowej żeńskiej w Dąbrowie p. Jabłoński artysta-malarz i znany dekorator z warszawskiej akademji umiejętności wygłosił odczyt pt. „O estetyce wnętrza mieszkań".

Słowa prelegenta przyjęte były nie tylko z zainteresowaniem, ale i ze zrozumiałym entuzjazmem. Dlatego też dyrekcja szkoły, dbając o rozwój estetyki wystarała się aby odczyt ten został powtórzony w sobotę dnia 22 września br. o godz. 19, na który zaprasza także rodziców uczenic.

—**Koło gospodyń wiejskich w Rogożniku.** W związku z umieszczonem sprawozdaniem z uroczystości dożynkowych, jakie odbyły się w ub. niedzielę w Rogoźniku, wyjaśniamy, że inscenizację „Wesela krakowskiego" odegrały członk. koła gospod. wiejskich w Rogoźniku, a nie z Bobrownik, jak to mylnie wydrukowano. „Krakowskie wesele" zostało odegrane bardzo składnie, za co też licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców długoniemilknącemi oklaskami.

W uroczystościach dożynkowych popisywali się również piosenkami członkowie świetlicy w Rogoźniku.

Z Zawiercia

(z) Objęcie urzędowania przez starostę Zagórskiego. Onegdaj nowomianowany starosta zawiercki, p. Wardejn — Zagórski przejął formalnie urzędowanie w starostwie i sejmiku, od opuszczającego Zawiercie starosty Konopac kiego.

(z) Rolnicy na powodzian. Prezes kółka rolniczego p. Bolesław Rok zainicjował wśród rolników zbiórkę na rzecz powodzian, która przyniosła 373 zł. 50 gr. Jest to bardzo poważna kwota, gdy się zważy że rolnicy zawierccy ledwo żyją.

Zebrana suma wpłacona została do kasy miejskiej na rzecz miejskiego komitetu niesienia pomocy powodzianom.

(z) Strajk przy budowie ulicy Paderewskiego. Wczoraj wszyscy robotnicy w liczbie 80 osób, zatrudnieni przy przebudowie ulicy Paderewskiego rozpoczęli strajk. Powodem strajku jest obawa, zwłaszcza wśród tłuczących kamienie, że za ciężką pracę otrzymają stosunkowo niskie zarobki.

Przypuszczać należy, że strajk zostanie rychło zlikwidowany. Przebudowę ulicy prowadzi inż. Hałas z Poznania.

(z) Włamanie do apteki kasy chorych Nocy onegdajszej nieznani sprawcy włamali się do apteki ubezpieczalni społecznej przy ul. Paderewskiego, skąd po splądrowaniu szuflad skradli 50 zł. gotówką, nożyce i odważniki. Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

(z) Wojowniczy wyczyn braci. Bracia Mikołaj i Mieczysław Gajkowie, chcąc się zemścić na Irenie Dusza zam. przy ul. Śnieżnej 4, wtargnęli onegdaj do jej mieszkania i pobili ją dotkliwie, poczem skradli jej pierścionek i obrączkę. Duszowa zameldowała o całem tem zajściu w komisarjacie policji.

——o——

Najmniejsza linja kolejowa na świecie

Otwarcie najmniejszej na świecie linji kolejowej nastąpi wkrótce w Watykanie. Ta lilipucia linja kolejowa mierzy 540 metrów długości, włączając w to tunel długości 65 metrów. Na uroczystości otwarcia obecny będzie honorowy woźnica papieża, Rinaldo Jacchini, który w ciągu 25-ciu lat obwoził Piusa X po ogrodach Watykanu.— Gdy Pius XI zastąpił powóz autem, staruszkowi nadany został tytuł „honorowego woźnicy papieża“.

Z życia harcerzy sosnowieckich

W ub. niedzielę hufiec sosnowieckich harcerzy obchodził uroczyście początek roku harcerskiego.

Przebieg tej uroczystości był następujący: o godz. 8.30 odbyła się zbiórka harcerzy hufca w liczbie 224 (9 drużyn). Zbiórka odbyła się w szkole Praussa. Po raporcie złożonym komendantowi chorągwi p. Korkowi, harcerze wyruszyli do kościółka kolejowego, gdzie odprawione zostało nabożeństwo przez ks. kanonika Raczyńskiego. Podniosłe kazanie wygłosił kapelan hufca ks. Piwnicki. Po nabożeństwie oba hufce, żeński i męski udały się do płyty nieznanego żołnierza, skąd, po złożeniu kwiatów i odśpiewaniu hymnu państwowego, hufce przedefilowały koło banku polskiego Defiladę przyjmował komendant chorągwi Z. Korek.

Popołudniu odbyły się zawody kajakowe i w piłkę koszykową.

Następnie o godz. 19 odbyła się konferencja stars harcerska w szkole nr. 10 na Środuli. Na konferencji harcerki i harcerze pod przewodnictwem hufcowego L. Ziółka omawiali przyszły zlot w Spale, oraz zastanawiano się nad współpracą obu hufców. Na konferencji był obecny komendant chorągwi p. Korek. W wyniku obrad został wyłoniony komitet przygotowawczy zlotu w składzie pp.: komendantka hufca żeńskiego M. Nidecka, hufcowy L. Ziółek, drużynowa starszych harcerek H. Mazurówna oraz wódz starszych harcerzy St. Konieczko. Po konferencji odbyła się herbatka z tańcami.

Z działalności T-wa „Swietlica”
wsi Bobrek, kol. Daszyńskiego i Niwki

Nowa ta świetlica zorganizowana została w kwietniu r. b. i coraz bardziej zaczyna bić życiem twórczem, co się obecnie uwydatniło w odegranych w szkole powsz. w Niwce następujących sztuk pt. „Zaręczyny pod kulami“, Kiedrzyńskiego, oraz „Spóźniony tancerz“ i „Świetna sposobność“ W. Kapackiego. Bardzo dobra reżyserja p. Makuły Tomasza, jak i gra świetliczan pp. Kurakowskiej A., Krzastankówny I., Mościńskiej F., Cacakówny S., Szczecińskiej H., Bereszkówny A., Lataly L., Sekundy K., Szlachcica J. Sopczyków St. i J., Ciesaka T. i Pawa Z. wywarła na publiczności jaknajmilsze wrażenie. To też nic dziwnego, że publiczność co chwilę przerywała hucznemi oklaskami grę amatorów.

Nadmienić należy, że w czasie przerwy kier. świetlicy Wł. Bąbczyński ogłosił publiczności wiedomość, że lotnicy nasi pp. kpt. Bajan i Płonczyński zdobyli pierwsze miejsca w challengeu na rok 1934. Publiczność wzniosła okrzyk na cześć naszych dzielnych lotników.

Sporo także pracy przy zorganizowaniu przedstawienia włożyli pp. Mikuszewski i Kubiniec. Zarząd „t-wa Świetlica“ składa podziękowanie społeczeństwu wsi Bobrek za tak liczne przybycie, oraz kier. szkoły p. L. Gajewskiemu za udzielenie bezinteresowne szkoły na przedstawienie.

W czasie przerw przygrywała orkiestra świetlicy Bobrek. Całkowity zysk z tego przedstawienia świetlica przeznacza na zakup 4-ro lampowego radja dla swojego użytku. Wspomnieć należy, że w niedługim czasie odbędą się wielkie zawody świetlicowe łącznie z młodzieżą szkolną, na których społeczeństwo tutejsze zetknie się bliżej i oceni pracę poszczególnych świetlic. W rozwoju pracy świetlicowej sporo swego czasu poświęcają pp. I. Dziurska, Jan Mikołajczyk i Hożela Stefan.

Należy nadmienić, że obecnie w stadjum organizacji znajduje się czwarta świetlica na Dańdówce, kierownikiem której została absolwentka sem. naucz. p. Baldówna z Dańdówki. Świetlica na kol. Daszyńskiego robi także wspaniałe postępy i w niedługim czasie wystąpi ze swem przedstawieniem.

Wspomniane świetlice grupują ponad 250 osób w swych ciasnych lokalach ale jest nadzieja, że pracą własną dojdą do lepszych i pomyślniejszych warunków. Dążeniem wszystkich świetlic jest obecnie zaopatrzenie się w aparaty radjowe, oraz najpotrzebniejszy sprzęt sportowy. Także w październiku kier. świetlic przeprowadzi silną propagandę P. O. S. Szkoda wielka, że wydział powiatowy na rok szkolny 1934/35 odmówił pomocy materjalnej w postaci płacenia komornego za lokale świetlic.

Z Olkusza

(ol) Egzaminy dla oficerów straży. W Żarnowcu zakończono kilkudniowe egzaminy dla oficerów straży I stop. rejonu łańskiego i żarnowieckiego. Świadectwa z przeszkolenia otrzymali naczelnicy straży: pp. Jan Galas z Koryczan, Feliks Weizler z Żarnowca, Wład. Wiślakowski z Łan Średnich, Michał Strącała z Małoszyc, Stan. Wróbel z Małoszyc, Józef Piotrowski z Kowal - Otolskich i Józef Szuba z Jeziorowic.

Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: st. instr. Kałkowski i E. Kwapisz z Pilicy. Następnie egzaminy dla oficerów straży odbędą się w Sławkowie dla rejonu sławkowskiego, bolesławskiego i olkuskiego w dn. 20, 21, 22 i 23 bm.

(ol) Na powodzian. W czasie ostatniej wypłaty w fabryce „Olkusz“, robotnicy zebrali na powodzian w gotówce zł. 1.088 pozatem wśród mieszkańców domów fabrycznych zebrano sporą paczkę ubrań.

Z inicjatywy i pod reżyserją komendanta post. p. p. w Pilicy, p. Czyżewskiego, odegrana zosetała u wb. niedzielę w Pilicy sztuczka teatralna, z której czysty zysk w wys. 100 zł. przeznaczono na powodzian.

(ol) Strzelanie w policji. Na zarządzenie powiatowej komendy p. p. w Olkuszu, odbędą się w dn. 22 i 26 bm. ćwiczenia strzelnicze szeregowych pow. olkuskiego na strzelnicy obok cementowni „Klucze“.

(ol) Usiłowanie zniewolenia w lesie. Onegdaj został aresztowany na polecenie okr. sędziego śledczego 17-letn. Czesław Lorenc z Gołonoga, służący Kotyli w Wadącej, gm. Bolesław za usiłowanie zniewolenia córki swego chlebodawcy, 11-letniej Anieli, w lesie, podczas zbierania grzybów. Na krzyki dziewczynki przybył znajdujący się w pobliżu Stan. Zięba z Bolesławia, który zaprowadził sprawcę na posterunek w Bolesławiu.

(ol) Pasażer autobusu złamał nogę. W dn. 18 bm. podczas wyskakiwania w biegu z autobusu pod Sławkowem, wpadł pod koła auta Szpiegielman z Dąbrowy i doznał złamania nogi.

Jacek Zięcz

FORTUNA

57.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia”

— Odwiozę te panny do Argentyny. — Znasz Irenę Lanicką?... He he he! — fajna dziewka!... Pojedzie ze mną. I takżeś się to nią i jej gachem zaopiekował? — He he he!... Ani on, ani ty jej już nigdy nie zobaczycie!... Pieniądze ten głupiec da, bo ją kocha, — jak wy to nazywacie he he he!... Ale towar i tak pójdzie do Argentyny. — Jak cię lubię... sttarrrry... drrrannniuuuu... dddo Arrrgentyny... ddo... bbbburrrdelu!... Jeszcze ładne pieniążki się za nie weźmie. A i zabawa będzie... mmmooojjjeee, uuusza nowanie!... Już to Bródka obmyślił wszystko pierszoklaśnie!...

— Na wspomnienie panny Lanickiej Węch zacisnął zęby. Dusił się poprostu, aby się nie rzucić na Komara. Ale czekał jeszcze. Wypity alkohol działał na bandytę i czynił go coraz szczerszym. Byłoby karygodnem teraz przeszkadzać mu w wyjawianiu tak cennych dla detektywa wiadomości. Wiedział już teraz jakie narzeczonej Wylewicza groziło niebezpieczeństwo. Odkrywał ślad nieznanej bandy handlarzy żywym towarem, z którymi Komar był w zmowie. Należało więc narazie znieść wszystko i wydobyć od Komara jeszcze więcej...

— Niech mówi, niech mówi, — gryzł wargi detektyw.

A Komar był rad, że mu nikt nie przerywa.

— A tego bubka, — mówił — coś się nim opiekował, to puścili na wolność. Dobrze się stało, bo stary nie miał kłopotu... he he he!... Kiepskiego miał patrona, sam wylazł z dziury, żeby nam oddać miljonek... he he, — a jego patron wlazł do nas... he he!... Szkoda było twojej roboty. Węch!... Ostrzegałem, prosiłem... Widzisz, — to już mój ostatni występ w Polsce. — Chce żyć porządnie. Pieniędzy mi już nigdy nie braknie, — będę se żył jak hrabia. — A ty? — Nie słuchałeś Komara, — zdychaj teraz!... Gdybyś się był nie mieszał, może zaniechałbym zemsty. — A tak, żebyś nie przeszkadzał, musiałem cię tu uprzątnąć... Sam djabeł mógłby zaświadczyć, że miałem na ciebie djabelną chrapę, ale wolałem cię omijać... I tyś się dał tak łatwo złapać na... sfałszowaną depeszę!... He he he! — Nie myślałem, żeś taki głupi!... He he... Widocznie taki już było dla ciebie przeznaczenie... Wierzysz w przeznaczenie?...

— Eech... daj mi spokój. Komar... potworem jesteś, jeżeli nie każesz temu, — wskazał oczyma na Duraja, — przynieś mi trochę wody. Powiedział to detektyw w słabej zresztą nadziei, że gdyby tak na chwilę choćby Komar sam pozostał, walka byłaby łatwiejsza. Ale Komar był niezwruszony.

— Nie, bratku, — wyrzekł, — chleba ani wody już w swojem życiu nie zobaczysz; pocierp troszkę... To nie moja wina, — to takie już twoje przeznaczenie, — he he he!... Nie miej do mnie żalu.

— Jesteś bez serca, Komar...

— A ty miałeś serce. kiedyś mnie skutego. pokrwawionego oddał w ręce policji?.. Za co?... Za to żem starą wiedźmę, siedzącą na forsie bez żadnego dla ludzi pożytku, troche przetracił?... Za to żem kilku podskubał?.. Cierp. powiadam!... Tamte, uciułane z trudem pieniądze burżujom, pasibrzuchom portfele sam odebrałeś, reszte djabli i adwokaci, wzięli, bo inaczej... Człowieka możeby nawet o głowę skrócili wtedy. — Dobry naród, ci adwokaci, tylko strasznie nienażarty. — Płoć i płać im za każdy wytargowany roczek... No, ale teraz to co innego!— Pan jestem całą gębą!... Ja od nn... ugryzł się Komar w język, — forse mam, a miał będę jeszcze więcej!... A ttty... zdychaj... skk...

— Zdychaj ty!!!... ryknął wściekle Węch i grzmotnął z całej siły, tak jak zamierzył, zwiniętym kułakiem w nachyloną szczękę Komara.

Cios był mistrzowski, ale jednak zasłaby, aby potężnego bandytę zwalił odrazu z nóg. I zaczęła się walka na śmierć i na życie. Nieprzygotowany bandyta odbierał cios za ciosem i, z początku, oszołomiony nagłym atakiem detektywa, nawet się nie bronił. Tylko jego ręce odruchowo zasłaniały wystawione na uderzenia części ciała. Wreszcie detektyw grzmotnął bandytę między oczy tak silnie, że Komar zachwiał się i, jak długi runął pod nogi zbierającego się do pomocy Duraja. Duraj, zbity z nóg, upadł również na ziemię. Zgasła przyduszona ciałem Duraja latarka. Teraz detektyw na oślep rzucił się na powalonych na ziemię opryszków i, podczas, gdy jednego z nich przydusił rękami za gardło i przygniótł mu kolanami piersi, drugi zdołał powstać. To był Duraj. Rzucił się natychmiast z tyłu na detektywa i usiłował go oderwać od powalonego Komara. Szarpali się, przewracali i okładali pięściami. Choć wyczerpany długim postem, wysportowany detektyw miał widoczną przewagę nad obu opryszkami.

d. c. n.

Ponury występ szaleńca w Lugano

Nad jeziorem w Lugano wydarzył się incydent który wprawił w ogromne podniecenie wszystkich przebywających w tej miejscowości letników.

W kawiarni „Monca" pojawił się nagle były robotnik tego lokalu Mosmann i zażądał od właściciela kawiarni, który go niedawno wydalił ze służby, należnej mu rzekomo jeszcze zapłaty. Podczas dyskusji ze swym b. chlebodawcą, Mosmann wydobył rewolwer. Widząc to, właściciel kawiarni chwycił gwałtownie Mosmanna za ramię. W tej samej chwili wydalony robotnik zaczął strzelać na prawo i lewo.

Jedna z kul trafiła żonę gospodarza lokalu i raniła ją ciężko. Pewnego szofera, który nadbiegł z pomocą rannej kobiecie, powalił Mosmann kilkoma strzałami na ziemię. Następnie jak szalony wybiegł na ulicę i tu kulą rewolwerową zabił jakiegoś przechodnia, który chciał go zatrzymać. Zbrodniarz uciekając przed pościgiem schronił się do piwnicy jednego z hoteli i zabarykadował się w niej. Zaalarmowana policja musiała dosłownie oblegać piwnicę co było utrudnione przez ciągłą strzelaninę Mosmanna. Wkońcu policjanci urządzili na piwnicę atak przy pomocy gazów łzawiących. Gdy udało im się wreszcie wtargnąć do kryjówki szaleńca, leżał on już martwy. Ostatnią kulą zastrzelił siebie.

——o()o——

Wiadomości radjowe

WYNALEZIENIE BARDZO TANIEGO APARATU TELEWIZYJNEGO.

Jeden z młodych inżynierów austrjackich w Wiedniu wynalazł nowy system telewizji, który niewątpliwie ma olbrzymie szanse rozpowszechnienia się. Wynalazek ten oparty na zasadzie promieni katodowych „usuwa kompletnie wszelkie niedogodność aparatów innych systemów, używanych dotąd i może przekazywać nietylko druki i fotografje, lecz żywe sceny, odbywające się w miejscu nadawania, z najdrobniejszemi szczegółami. Cena tego aparatu odbiorczego wynosi zaledwie około stu złotych, co umożliwi używanie go bardzo szerokim kołom radjosłuchaczy.

MISS RADJO!

W czasie otwarcia międzynarodowej wystawy radjowej w Anglji, komitet organizacyjny podjął oryginalną inicjatywę: poszukuje młodej kobiety, która byłaby godna tytułu: „Miss Radio". Powinna ona — jak głosi regulamin konkursu — być piękna i uduchowiona, mieć ciepły i fenogeniczny głos, wysoką inteligencję, powabną i czarującą powierzchowność. Jako uosobnienie radja powinna być kulturalna i oświecona a zarazem nowoczesna. Słowem „Miss Radio" będzie wyjątkową kobietą. Jak ją znaleźć? Tymczasem — wbrew wszelkim przypuszczeniom — wpłynęło już 23 tysięcy zgłoszeń konkursowych! Taka liczba Angielek uważa, że odpowiada warunkom konkursu, zgłaszając swą kandydaturę do nowego i jakże pociągającego tytułu „gwiazdy fal".

PAJAC.

Słuchowisko „Pajac" napisane dla młodzieży przez Henryka Hertza, odmaluje młodym słuchaczom niedolę biednego chłopca, który zarabiał na życie dla chorej matki i siostry, jako mały akrobata w ubiorze tak zwanego przez dzieci „pajaca". Nic dziwnego, że od jakiegoś czasu począł zasypiać na lekcjach i opuszczał się w pracy. Jak się skończyła ta smutna historja syna akrobaty cyrkowego dowiedzą się wszyscy w dniu 22 bm. o godz. 16.30, słuchając audycji, nadanej przez „Teatr wyobraźni" dla młodzieży. Słuchowisko nadane będzie w następującej obsadzie: Pani Rucińska — Helena Sokołowska, Stasiek — Tadeusz Fijewski, Jadzia — Krysia Skowrońska, Maciejowa — Helena F...rzyńska i inni.

HANDLARZE ŚMIERCIĄ

Na marginesie procesu

Krępy, ruchliwy mężczyzna o wschodnim wyglądzie, grubym czarnym wąsie pod drapieżnym sępim noskiem i oczach przysłoniętych dużemi okularami w czarnej oprawie— oto jak wygląda ten, którego akt oskarżenia nazywa szumnie „królem trucicieli"; ten, którego miała w swej ewidencji policja niemiecka, francuska, rumuńska, wiedeńska, turecka, egipska i amerykańska; ten, którego nazwisko figurowało w aktach komisji opiumowej przy lidze narodów; ten wreszcie, którego skazywały już za przemyt narkotykami sądy w Kairze i Wiedniu.

Ten pospolity wygląd człowieka dość starannie ubranego i wiecznie niespokojnego niczem nie zdradza tak egzotycznego przestępstwa.

A jednak...

„H" I „K"

Heroina, którą w ilości czterech prawie kilo znaleziono w skrytce Nr. 930 banku handlowego, skrytce wynajętej na nazwisko Halperna, była ilością mogącą otruć kilkadziesiąt tysięcy ludzi, jeżeli wziąć pod uwagę, że narkomani zażywający tej trucizny za dawkę uważają jedną pięciotysiączną część grama.

W listach, znalezionych u jego wspólnika nazwiskiem Rabi, oraz w listach pisanych przez jego syna i pomocnika figuruje tajemniczy „towar" oznaczony literami „H", lub „K".

— Cóż to był za towar ów „H"? — pyta sędzia.

— Cóż to był za towar ów „H"? — powtarza pytanie sędziego wiernie, tylko w języku niemieckim tłumacz, bo Halpern urodzony coprawda na ziemi polskiej w Bolechowie, nie mówi wcale po polsku prowadząc swój tułaczo - przestępczy żywot we wszystkich krajach świata.

— To heroina, — brzmi kryjąca w sobie wyznanie odpowiedź oskarżonego.

Jednocześnie jednak, nie przyznaje się on do winy i przedstawia długie i zawiłe tłumaczenie, z którego wynika, że odpowiadał odmownie na wszelkie propozycje dostarczania h (heroiny) i k (kokainy), a korespondował po to, by się „odczepić" od narzucających mu się handlarzy narkotykami.

W każdym razie listy w których figurują te dwie tajemnicze literki, listy zawierające takie urywki, jak że „towarem H interesowała się liga narodów, o czem ojciec już prawdopodobnie pisał" (list syna Halperna do jego wspólnika Rabiego); lub, że „ma do oddania K po umiarkowanej cenie" są kamieniem, który, kto wie, czy nie ściągnie oskarżonego na dno przepaści.

CI, KTÓRYCH NIEMA

W sali sądowej, gdzie na ławie oskarżonych siedzą ruchliwy i niespokojny Halpern i zastrachany jego wspólnik Rabi, brak jeszcze dwu ludzi, koło których obraca się całe oskarżenie.

Ci dwaj nazywani są w procesie: „Bumi" i Rosenberg. Bumi to syn Halperna z pierwszego małżeństwa. Matka tego chłopca popełniła w roku 1923 samobójstwo i pozostawiła go całkowicie opiece ojca. A dobry ojciec wciągnął syna w swoje interesy.

Bumi jest nieuchwytny. Posłano za nim listy gończe, ale napróżno. Ostatnio był w Warszawie w listopadzie ubiegłego roku i wyjechał w przeddzień aresztowania ojca. Nic więc dziwnego, że nie wrócił. To z Bubim zapewne rozmawiał Halpern telefonicznie, gdy łączył się telefonem międzymiastowym z Sofją (Bułgarja jest obecnie wielką centralą fabrykacji heroiny). To Bumi pisywał wiele z owych kompromitujących listów do wspólnika ojca; ten Bumi o którym oskarżony mówi, że zajmował się sprzedażą owoców południowych i że nie miał nic wspólnego ze strasznym procederem ludzi sprzedających powolną śmierć.

A drugi nieobecny, a mimo to oskarżony, to postać bardziej tajemnicza i mniej jeszcze, niż tamten uchwytna. To ów Rosenberg, na którego Halpern zwala całą odpowiedzialność. Miał go spotkać pewnego dnia w ogrodzie Saskim. Rosenberg podszedł do niego i powiedział, że pamięta go z Palestyny. Zaczęli rozmawiać. Rosenberg był rodem z Amsterdamu. W trakcie rozmowy poprosił Halperna o przysługę: miał do schowania paczkę i chciał, by Halpern wynajął dla niego skrytkę w banku. I Halpern zgodził się. To była właśnie owa skrytka Nr. 930, a w paczce była heroina, oraz specjalna maska na nos i usta, ochraniająca tych, którzy tę truciznę rozsypują na dozy.

Halpern o niczem nie wiedział, choć skrytkę wynajął na swoje nazwisko i choć za nią nawet zapłacił.

Tego to Rosenberga szukano bezskutecznie, zarówno w Warszawie, jak w Amsterdamie. Nikt go nie znał z wyjątkiem Halperna; nikt go nigdy nie widział.

Rosenberg i Bumi nie zasiedli na ławie oskarżonych, ale do tej ławy należą. O ile oczywiście obaj są ludźmi z krwi i kości.

SIEWCA ŚMIERCI

Sprawa Halperna i jego wspólnika jest owiana jakimś posmakiem egzotyzmu. Ci dwaj tak bardzo zwyczajnie wyglądający ludzie to przecież poprostu handlarze śmiercią, ludzie którzy dla własnych zarobków nie wahali się unieszczęśliwiać tysięcy lekkomyślnych, wykolejeńców i zboczeńców.

Z pojęciem handlu narkotykami łączy się tyle najrozmaitszych pojęć i obrazów wyczytanych w romansach sensacyjnych, czy brukowych opowieściach.

Tego krępego, ruchliwego człowieka wyobrażamy sobie z łatwością pogrążonego w tajemniczej rozmowie w którejś z portowych knajp w starym porcie Marsylji, przy stoliku kawiarnianym na marsylijskiej Cannebiere, za zasłoną z ruchomych paciorków w dusznym lokalu jakiegoś wschodniego portu.

A potem od tej rozmowy rozchodzą się nici na wszystkie strony. Jak macki strasznego pająka wyciągają się po ofiary.

Palarnie opujm gdzieś w zaułkach wielkich miast, oszałamianie się kokainą, morfiną czy heroiną w zabronionych tajemniczych lokalach do których wejścia strzegą umówione tajne hasła.

To wszystko musi przychodzić na widok krępej postaci tego człowieka, który tyle żaru wkłada w obronę każdego najmniejszego szczegółu ciążącego na nim oskarżenia.

To wszystko sprawia, że mimowoli ta pospolita postać wyrasta do rozmiarów jakiegoś szatana, który z obłędu i śmierci zrobił sobie intratny towar.

HALPERN SKAZANY NA 6 LAT WIĘZIENIA.

Sąd okr. ogłosił wyrok na międzynarodowego przemytnika i handlarza narkotykami Halperna i jego pomocnika Rabiego z Krakowa.

Halpern został skazany na 6 lat więzienia i na zapłacenie 5.000 zł. grzywny. Rabiego skazał sąd na 2 lata więzienia.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Otwarcie sezonu bokserskiego Policyjnego K. S. w Sosnowcu

W dniu 22 bm. (sobota) o godz. 20 (8 wiecz.) na stadjonie Policyjnego KS. w Sosnowcu, a w razie niepogody w sali kolejowego P.W. przy ulicy Kilińskiego, odbędą się pierwsze zawody bokserskie o mistrzostwo Śląskiego O. Z. B. pomiędzy drużyynami KS. „Sokół" (Rybnik) a Policyjnym KS (Sosnowiec).

Policyjny KS. do zawodów tych wystawia drużynę w następującym składzie: waga musza — Welgrin, w. kogucia — Jastrzębski, w. piórkowa — Domański II, w. lekka — Dziurowicz, w. półśrednia — Banach, w. średnia—Marchewka, w. półciężka — Wyjadłowski, w. ciężka — Garstecki.

Poza tymi zawodnikami PKS. rozporządza jeszcze takimi zawodnikami jak: Kasiński, Domański I., Zając, Matyja, Szarawara, Ingster, Reydych, Przybyła, oraz innymi, którzy polerują swoją formę, aby godnie reprezentować barwy PKS. w następnych meczach.

Zawody mistrzowskie są traktowane przez związkowe władze bokserskie bardzo poważnie, odbywają się one w obecności 3-ch wyznaczonych przez związek sędziów. Zawodnicy każdorazowo badani są przez lekarza. Walki mistrzowskie są 4-rundowe (12 minut każda walka).

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco z uwagi na wielką stawkę jaką są mistrzostwa.

Kronika

× Hakoach (Będzin) walczyć będzie o mistrzostwo wszechświatowego związku „Makabi" w piłce nożnej. Jak już donosiliśmy, w ub. niedzielę „Hakoach" (Będzin) pokonał bielski „Hakoach" i zdobył mistrzostwo okręgu Makabi Południowo — Zachodniej Polski.

W nadchodzący piątek Hakoach wyjeżdża do Łodzi na mistrzostwa wszechświatowego związku Makabi które rozegrane zostaną w dniach 22. 23 i 24, na boisku WKS-u. W mistrzostwach poza będzińskim „Hakoachem" udział wezmą: Hasmonea (Lwów), Makabi (Kraków), Makabi (Łódź), Makabi (Grodno) mistrz okręgu Makabi na Wołyniu.

× Piłka koszykowa. Drużyna ochotniczej straży pożarnej przy fabryce G. G. Schön w Sosnowcu pokonała w spotkaniu w piłce koszykowej 2 drużynę harcerską w stosunku 24:15 pkt.

W drugiem spotkaniu drużyna C. G. Schön pokonała 44 drużyne harcerską przy gimn. Prusa w Sosnowcu w stosunku 42:2 pkt.

× Nowy zarząd „Hakoahu" w Będzinie. Odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków „Hakoahu" w Będzinie, na którem wybrano nowy zarząd klubu.

Do zarządu wybrani zostali pp.: prezes — dyr. M. Gutman, wiceprezesi: dyr. Szajn i Frucht, kierownik sekcji tenisowej inż. Inwald, kierow. sekcji piłki nożnej — T. Barenblat, kolarskiej — C. Winer, sekretarz — Z. Lichtensztajn, skarbnik — Sercarz, ogólny kierownik sportowy — J. Lichtensztain.

× Mistrzostwa tenisowe „Hakoachu" (Będzin). W dniach 22, 23 i 24 bm. na własnych kortach będziński „Hakoach" rozegra klubowe mistrzostwa w tenisie.

Ofiary na powodzian

Powiatowy komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi w Będzinie przekazał wojewódzkiemu komitetowi drugą ratę na powodzian w sumie 25 tysięcy zł.

OFIARY

złożone na powodzian, przez członków związku właścicieli domów i placów m. Sosnowca.

Lubelski M. zł 20, Lejzerowicz S. 10, Majerczyk B. 5, Zyskind F. 2, Szajer M. 2, Rozenman M. 2, Czarnes Sz. 2, Szwajcer Lewek 20, Gałązka Dawid 5, Besser Sz. 5, Mendłowicz P. 2, Sztajnfeld U. 5, Eisenberg A. 1, Markowicz I. 5, Grajcar W. 2, Abramczyk Józef 10, Kleiner M. 10, Piekarski Ch. 3, Zendel L. 10, Jaskierowicz Ch. 1, Roman B. 5, Garfinkiel J. M. 5, Felcman Ch. i Sukc. 10, Feliks M. 5, Lampel Sz. 3, Plawner Ch. 5, Fuks Szaja 3, Szwajcer Dawid 10, Minc Noach 5, Secemski B. 3, Fiszel Idesa 5, Abramczyk Natan 10, Hercberg H. 3, Bolimowski i Frim 3, Dyzenhaus H. 10, Szolowicz Sz. 5, Gelbard M. 2, Ostry F. 3, Tobiasz Sz. M. 10, Birman Markus 5, Pachter Szyja 5, Sztajnoc Berek 2, Rozenfeld D. 1z, Kożuch Z. 10, Zmigrod N. 5. Razem zł. 264.

Ponadto złożyło ofiarę towarzystwo dla handlu węglem „Węglobiok" od firmy 200 zł., od pracowników 82 zł. 60 gr.

Do akt. egzek. N. Km. 1131, 1767, 1455 i 240/34.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru II-go egzkucyjnego w Będzinie Aleksander Krauze mający swą kancelarję w tymże mieście przy ulicy Kołłątaja 43, w myśl art. 602, 603 i 604 K. P. C. niniejszem podaje do publicznej wiadomości co następuje:

1) że w dniu 27 września 1934 r. od godziny 10-ej rano przy ul. Bóżnicznej Nr. 2 w Będzinie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji w I-ym terminie zajętych różnych ruchomości składających się z mebli pokojowych, patefonu szafkowego, żyrandoli do światła i maszyny do szycia firmy „Anker" ocenionych na łączną sumę zł. 1574 gr. 57 na pokrycie wierzytelności Powszechnego Banku Związkowego w Polsce.

2) że w tymże dniu od godziny 10-ej rano przy ulicy Sączewskiego Nr. 13 w Będzinie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji w I-ym terminie zajętych różnych ruchomości składających się z mebli pokojowych i kuchennych, oraz maszyny do szycia firmy „Ankier" maszyny do pisania firmy Adler, futra męskiego i innych wartościowych przedmiotów ocenionych na łączną sumę zł. 2059 na pokrycie wierzytelności firmy „Simon Schreiber" w Chrzanowie

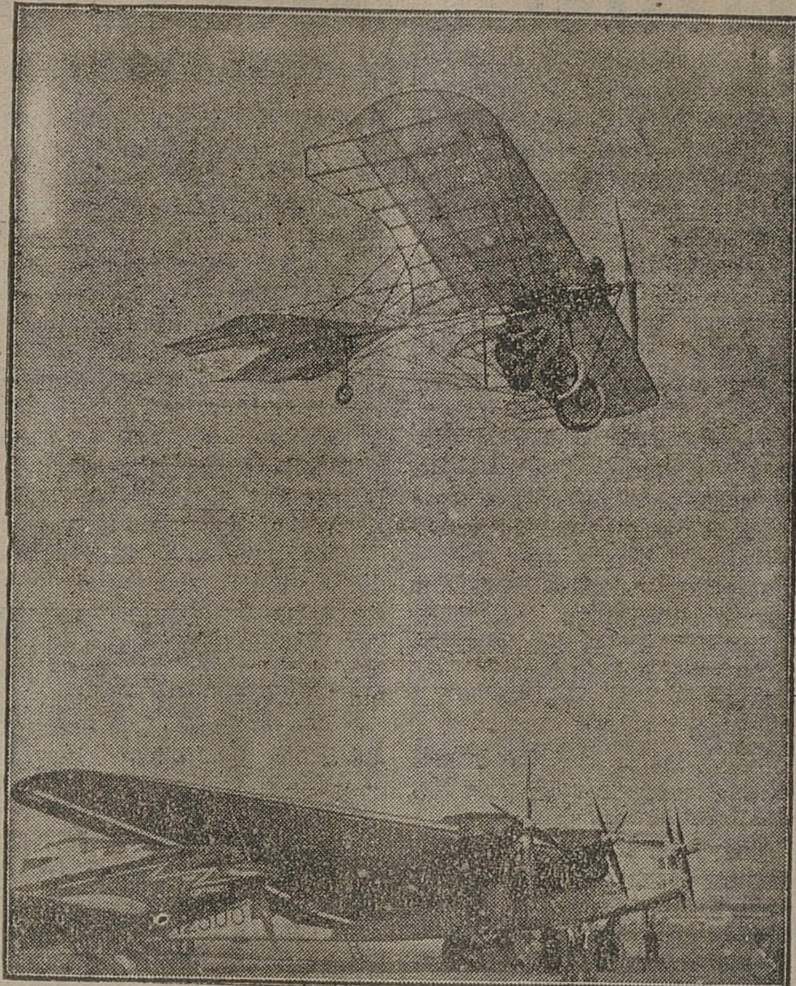
3) że w tymże dniu od godziny 10-ej rano odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji w I-ym terminie, przy ulicy Okrzei 74 w Będzinie, zajętej maszyny do szycia f-my „Singer" w dobrym stanie, oraz różnych ruchomości również w dobrym stanie, ocenionych na łączną sumę zł. 1200 na pokrycie wierzytelności Franciszka Kuca w Będzinie.

4) że w tymże dniu od godziny 10-ej rano odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji w I-ym terminie, przy ulicy Kołłątaja 32 w Będzinie, zajętych wózków dziecinnych różnego rodzaju t. j. sportowych spacerowych i inn., skrzyń do wózków z dykty, maszyny ciągarki i sztance dwie, jednoramienne w stanie używanym ocenionych na łączną sumę zł. 4013 na pokrycie wierzytelności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

Powyżej wymienione ruchomości podlegające sprzedaży przez publiczną licytację, mogą być oglądane w dniu sprzedaży, miejscu i czasie oznaczonym w niniejszem obwieszczeniu.

Komornik
ALEKSANDER KRAUZE
Będzin, dn. 17 września 1934 r.

DWIE GENERACJE.



Na zdjęciu naszem nowoczesny, pięciomotorowy samolot „Feldmarszałek Hindenburg", a nad nim „staruszek" sprzed 25 laty.

OGŁOSZENIE.

Wobec przystąpienia do budowy mostu w ulicy Kasprowicza Zarząd Miejski w Zawierciu podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 24 IX. b. r. zostaje zamknięty ruch kołowy i pieszy na tejże ulicy aż do odwołania.

Tymczasowy prezydent m. Zawiercia
(—) J. SZCZODROWSKI

Sygnatura: Km. 597/34.

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej rewiru I-go Stefan Alchimowicz mający kancelarję w Dąbrowie Górn. ul. Kościuszki 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 września 1934 r. o godz. 10 w Kancelarji Komornika I rew. w Dąbrowie G. odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do F-my „Parlofilw" składających do F-my „Parlofilm" składają tosami i 3 reklamami z prawem eksploatacji na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej oszacowanych na łączną sumę zł. 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik
STEFAN ALCHIMOWICZ
Dąbrowa G. dnia 18 września 1934 r.

POSADY i PRACE

AKWIZYTOR do zbierania zamówień potrzebny. Zgłaszać się u kierownika Kursów Przemysłu Artystycznego Sosnowiec, Kilińskiego 25.

UWAGA Wielkie możliwości zarobkowe ofiarujemy panom i paniom przy sprzedaży patentowanego wiecznego kołnierza, zarówno sklepom branży, jak również osobom prywatnym. Oddajemy zastępstwa rejonowe na poszczególne miasta Woj. Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Zgłoszenia osobiste czwartek i piątek 10—1 i 3—6 godz. Katowice, ul. Żwirki i Wigury 12 drzwi 6 lub pisemne pod szyfra „W. K 445" Katowice, skrytka pocztowa 240

TECHNIK budowlany z 30 letnią praktyką, dobry projektant i praktyk w dziedzinie budownictwa przemysłowego (kopalnie i zakł. przemysłowe) i mieszkaniowego, b. szef wydz. budowlanego kierownik techniczny poważnej firmy budowl. poszukuje od zaraz posady w swoim dziale. B. dobre referencje. Warunki do omówienia. Adresować: A. Luft — Sosnowiec, Sielecka 24, tel. 10—09.

LOKALE

5-CIO POKOJOWE mieszkanie z kuchnią i wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia, ul. Jasna 2.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zakład fryzjerski lub wydzierżawię warunki dogodne. Wiadomość Sosnowiec Piłsudskiego 70 Chmielowski.

RADJO sieciowe nowoczesne 3 lampowe 4-ta prostownicza Piłsudskiego 16 podwórze.

W KIELCACH przy ul. Karczókowskiej nr. 1 róg ul. Focha do sprzedania nieruchomość. Tanio byle zaraz. Wiadomość Kielce, ul. Czarnowska nr. 13.

ZGUBIONE DOKUMENTY

FELIKS LIBOWIECKI zgubił książeczkę z ubezpieczalni społecznej wydaną w Dąbrowie.

ZGUBIŁEM przypuszczalnie 5 września 1934 r. 3 weksle jadąc pociągiem Sędziszów - Ostrowiec 1) z wystawienia B. Fuks Będzin Małachowskiego 54 na sumę Zł. 100 płatny 15 grudnia 1934 r. 2) z wystawienia A. I. Rozenbluma Olkusz na sumę Zł. 200 płatny 25 grudnia 1934 r. 3) z wystawienia Walerjana Stadnika Będzin Kościuszki 12-a na sumę Zł. 50 płatny 5 stycznia 1935 r. żyrem Eleonory Stadnikowej. Wszystkie powyższe weksle żyrowane są przeze mnie E. D. Rozenblum Będzin Małachowskiego 25. Skutki prawne zastrzegam sobie.

PIOTROWSKIEMU Sosnowiec. Tabel na 15 zaginął Nr. 1647 z autobusu wydany w Kielcach. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem do najbliższego komisarjatu.

LUDWIK DZIELAWSKI zgubił legitymację bezrobocia wydaną w Będzinie i książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów.

RÓŻNE

POSZUKUJE koncesji na założenie składu wódek łask. zgłoszenie ul. Staszica nr. 4. A. Lisowska.

Wydawca Helena Monsiorska. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. — Redaktor odp. Lucjan Horski.